Nr. 241. Środa, dnia 13. Października 1875. Rok I.

KURJER POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE
z wyjątkiem dni poświątecznych i poniedziałków.
Przedpłata kosztuje we Lwowie:
kwartalnie . . . 2 złr. 25 ct.
miesięcznie . . . — „ 80 „
z odnoszeniem do domu 1 „ 10 „
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryjackiem:
kwartalnie . . . 3 złr. 15 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 10 „

KUPOWAĆ MOŻNA
pojedyncze numera
w Administracji,
w kasie teatralnej,
w składzie tytoniów zagranicznych,
w trafikach i u kolporterów.

NUMER POJEDYNCZY 4 ct.
PRZEDPŁATĘ I OGŁOSZENIA
przyjmuje:
Administracja KURJERA POLSKIEGO,
ulica Hetmańska l. 4, I. piętro.
Ogłoszenia przyjmują się po 4 ct. od wiersza.
Redakcja w drukarni K. Pillera
ulica Łyczakowska l. 3.
Manuskryptów nie zwraca się.

Dziś Edwarda Kr.	Wschód słońca o godz. 6 m. 23	Długość dnia godzin 10 m. 48	Jutro Kaliksta P.
„ Oktow. Pok. P. B.	Zachód „ „ 5 „ 6	Ubyło „ „ 5 „ —	„ Kipriana Jep.

Z dniem 1. października rozpoczął się nowy kwartał; upraszamy Szan. Abonentów **„Kurjera Polskiego“** o wczesne odnowienie prenumeraty, ażeby nam umożebnić zastosowanie wysokości nakładu.

Przedpłata w miejscu:

kwartalnie bez przesyłki	2	złr.	25 ct.
„ z przesyłką	3	„	15 „
miesięczn. bez przesyłki	—	„	80 „
„ z przesyłką	1	„	10 „
W Państ. Austr. kwar.	3	„	15 „
„ „ miesięcz.	1	„	10 „

Rocznica: Dnia 13. paźdz. 1282. zwycięztwo nad Jadźwingami między Narwą a Niemnem.

— C. k. krajowa rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej męzkiej w Kołomyi, Franciszka Sęka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej na przedmieściu Kuckiem w Kołomyi, Mikołaja Hemmerlinga, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły a praktykanta przy c. k. seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie Włodzimierza Korzeniewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej na przedmieściu nadworniańskiem w Kołomyi.

Wiadomości miejscowe.

— *Czy asfalt czy trembowelskie płyty* mają być użyte na chodniki w mieście? Toczy się o to rozprawa między ludźmi w naszem mieście, których albo obchodzi zdrowie naszych nóg, albo też własny interes. Jedni mogą zarobić na tem, gdy miasto zechce swoje chodniki wszystkie pokryć asfaltem, inni, gdy użyje na to płyt trembowelskich. Więc jak we wszystkich kwestjach tak i w tej mierze, powstają stronnictwa i mamy stronnictwo asfalcistów i trembowelczyków.

Technicy podnoszą, że kamień trwalszy niż żywica, zdanie ich przeważa więc na stronę płyt trembowelskich.

Finansiści zastanawiają się nad tem co tańsze a co droższe, tu przeważa korzyść na stronę asfaltu. Tymczasem jeżeli asfalt będzie taki jakiego nam próbkę dano na ulicy Kopernika, to choćby o połowę był tańszy, jeszcze niewielki z niego, bo narażamy się na to, że podczas upałów będziemu wieznąć na zmiękłej żywicy jak ptaki lub muchy na lepie, a niewiadomo jeszcze czy ten sam asfalt nieucierpi, gdy nadejdą nasze dość zwyczajne tęgie mrozy. W takim razie ponowne naprawiania asfaltowego bruku uczyni go jeszcze kosztowniejszym niż płyty.

Ekonomiści narodowi przemawiają za tem, co zapewni krajowym płodom lepszy odbyt. Pod tym względem trudno rozstrzygnąć co korzystniejsze. Bo płyty trembowelskie są zarówno produktem krajowym jak asfalt.

Administratorowie i policyści rozważają co jest lepsze dla wygody i bezpieczeństwa publicznego. Co do wygody przeważa wiele motywowna rzecz asfaltu. Chociaż bowiem naszym chodnikom z płyt trembowelskich co do wygody chodzących po nich mało które chodniki europejskie wyrównać mogą, to jednak dobrze urządzone asfaltowe chodniki nie są narażone na to, co się u nas często trafia, że miejscami tworzą się przez pękanie płyt i zapadanie się ich niebezpieczne dla chodzących doły po chodnikach. Ale to pękanie i zapadanie się bywa tylko skutkiem niedbałej policji, która nieprzestrzega, aby po chodnikach nie jeżdżono z ciężarami, nie rąbano drzewa i tp.

Cóż więc robić? Za czem się decydować?

Jak we wielu sprawach, tak i tu trzeba średnią drogę obrać. A zatem chodniki, gdzie jest wielka frekwencja kryć płytami. Tam zaś gdzie albo płyty zbyt wielki ciężarby sprawiały, albo gdzie chodzi o przygłuszenie turkotu, nareszcie o nieprzemakalność dna dawać asfaltowe pokrycie. Tak np. bardzo byłoby dobrze, gdyby asfaltem kryto podłogi w wychodkach domów publicznych jak szkół, koszar, szpitalów, urzędów i t. p. Takie ulice przed szkołami, szpitalami i urzędami w miejscach mocno uczęszczanych powinny asfaltem być kryte.

— *Próba machin.* We czwartek 14. lub wrazie niepogody w piątek 15. bm. odbędzie się w zabudowaniu fabryki pp. Clayton et Shuttleworth przy ulicy grodeckiej Nr. 22 próba młocki parowej machin, które przy niedawno odbytej stanisławowskiej wystawie ponownie pierwszą nagrodą premiowane zostały; przyczem potrzebne na obecny sezon machiny równocześnie w ruch puszczone będą.

Nadarza się przeto publiczności interesowanej postępem budowy machin rzadka sposobność oglądania w obrębie miasta ruchu

List ze wsi
do kuzynka, bawiącego w stolicy.

Kochany Filipie Nereuszu!

A no! niech mnie pruska armata zastrzeli, jeżelim kiedy myślał, by oto takie pogańskie czasy na człowieka nastały: despekt dla szlachcica na każdym kroku, panie, gotowy. Zdaje mi sie, że narodowość nasza i sprawa polska na nowe co dnia narażoną być musi gwałty, od chwili gdy sie ten... Bismark z głowy berlińskiego Marsa niby Minerwa z głowy Jowisza*) narodził. Prosze bo Ciebie, mój kochany Filipciu, powiedz sam, czy tu nie musi być jakaś tajemnicza sprężyna, potężna, co kieruje akcją przeciw Polsce — no, bo jużcić ja temu nigdy nie uwierzę, by chłop, sam, niby tak dla rozmaitości, ni ztąd, ni zowąd, wyrzekał się pić wódki u żyda, tej wódki, co od wieków była mu najwyższą rozkoszą, by arendarza omijał jak zapowietrzonego, tego arendarza, co mu był cieniem nieodstępnym! Ja mówię i powiadam definitycznie: że albo internacjonał zaczyna wichrzyć między nami, albo co pewniejsze, Bismark szelma zapuścił w tę sprawę pazury swojej intrygi, aby wraz z propinacją i przez propinację zniszczyć szlachtę polską, co mu się już podobno udało w Poznańskiem, gdzie propinację szlachecką, jak słyszałem, zniesiono; zatem naturalnie poszło, że szlachta stopniowo zeszła na kramarzy i fabrykantów, tak że dziś nawet nie znaleźć ktoby należycie zaprezentował naród.

I tą drogą zła wiara dojdzie do swego celu.

Owoż ja, znając tę historję, zaraz wykoncypowałem, że te same palce już zaczynają wściubiać się i do naszej tu galicyjskiej kieszeni. Toż słyszałeś przecież co się dzieje. Ci mądrzy panowie, Boże odpuść, gazeciarze roztrąbili po świecie każdy podobny wypadek. Dalipan, ja nierozumiem, jak tym ludziom brać się do polityki, kiedy nie mają o tem wyobrażenia, co to jest dyplomacja. A ja, panie, powiadam i mówię absolutnie, że dyplomacja to panie, jest, czyli raczej, że dyplomować, to jest, tego, dyplomatyzować, znaczy tyle, co bismarkować, a bismarkować, znaczy tyle co anektować, *vulgo* kra... et, niech cię bomba świśnie! ale tak, dobrze, *vulgo*... tego panie, *vulgo* krachować sąsiadów za pomocą przenoszenia ich własności do własnej, ale swojej własnej kabzy. Owoż w tym wypadku z naszymi chłopami, żydami i propinacją, niewątpliwie zachodzi dyplomacja vel bismarkia. Oho panowie z tem ostrożnie — są to sidła zastawione na Polskę i jej szlachectwo narodowe, a tego... przepraszam, tak gazeciarze tego nie rozumieją i cieszą się, ja bębny, t. j. jak dzieci. I cóż tu robić? jeśli tak dalej pójdzie, to naturalnie, że Polski nie będzie! Co do mnie, powiem ci prawdę, kochany Filipie Nereuszu — nie dziwuj się, że zawsze całe imię twe wypisuje, czynię to w tej myśli, byś nie sądził czasem, że Cię mam za Filipa z Konopi — więc tedy powiem Ci, że długo nie wierzyłem tej całej gadaninie, o walce ekonomicznej, jak ją tam nazywają, a właściwie o owych konspiracjach, uważałem to po prostu za kaczki, mało kaczki, za gęsi dziennikar-

*) Zabytek pamięciowy z szkolnych czasów.

takich machin, który tylko na wielkich obszarach dworskich widzieć można.

— Znany adwokat lwowski p. Henryk Starzewski ma zaślubić w tych dniach w Warszawie pannę Leo, córkę warszawskiego adwokata i redaktora „Gazety Polskiej“.

— Wyszedł „program c. k. Akademii technicznej lwowskiej na rok naukowy 1875/76. Oprócz zwykłych notatek i przepisów, zamieszczono tam oprócz programu nauk w trzech dotąd istniejących oddziałach inżynierskim, budowniczym i chemiczno-technicznym — nadto program czwartego oddziału szkoły fachowej budowy machin, który to oddział został ustanowiony na tutejszej technice reskryptem ministerstwa Oświaty z d. 18 września b. r.

(J) Szkoła gimnastyczna p. Madejskiego urządza u nas potem, nowość zupełnie nieznaną bo wieczorki gimnastyczne na wzór deklamacyjnych i muzykalnych. Pierwszy taki wieczorek odbędzie się we Środę to jest 13. października b. m.

Ruch podobnych wieczorków rozpoczął się już na dobre. Kasyna już dawno uprzyjemniają swoim członkom wieczory coraz dłuższe muzyką i deklamacją. To też i Czytelnia Akademicka nie pozostaje w tyle i w piątek tego tygodnia, jak się dowiadujemy, p. dyrektor Mikuli urządzi z swojem towarzystwem muzycznem wspaniały wieczorek muzykalny, który sądząc z przygotowań będzie raczej koncertem.

(J) Na każdym kroku zwracamy uwagę, na nieszanowanie mnóstwa przepisów policyjnych, z którymi jak dziś rzeczy stoją już prawie nikt się nie liczy, do nieszanowanych przepisów tych należy zakaz jeżdżenia jednodyszlowymi wozami o jednym koniu — t. j. jednokonką dwudyszlową tylko jeździć wolno. Mimo to nikt nie pociąga do odpowiedzialności tak wielu nieszanujących tego potrzebnego przepisu gdy zwłaszcza koń częstokroć tak nieszczęśliwie przypięty do dyszla, że tenże zupełnie w inną stronę jedzie jak koń, i że tenże jako pozbawiony oczu nie rzadko tak w plecy obywatela lwowskiego ugodzić może, jak to się stało wczoraj przy ul. Larola Ludwika pewnemu podeszłemu lwowianinowi, który tylko dzieki przezorności drugiego, uszedł wiecznego kalectwa. Zwracamy uwagę władz policyjnych na wspomniany przepis ze względu na publiczne bezpieczeństwo.

— *Nieszczęśliwy wypadek.* Przedwczoraj o godzinie 6ej wieczór skutkiem załamania deski, spadł cieśla Ilko Lechowicz z dwupiętrowego rusztowania przy kamienicy pod l. 11 przy ulicy Halickiej i rozbił sobie głowę tak mocno, iż zostaje w niebezpieczeństwie życia. Nieszczęśliwy pozostaje w szpitalu. Zarządzono śledztwo sądowe.

— *Sprawozdanie targowe* z dnia 11. października 1875. Mierzyca pszenicy 4 złr. 19 ct. wagi 79 ft.; mierz. żyta 2 złr. 93 ct. wagi 78 ft.; mierz. jęczmienia 2 złr. 38 ct. wagi 64 ft.; mierz. owsa 1 złr. 89 ct. wagi 43 ft.; mierz. hreczki 3 złr. 03 ct. wagi 70 ft.; mierz. prosa 3 złr. 25 ct. wagi 87 ft.; mierz. grochu — złr. — ct. wagi — ft.; mierz. soczewicy — złr. — ct. wagi — ft.; mierz. kartofli złr. 1 ct. 09; cetnar siana 1 złr. 46 ct.; słomy 1 złr. 3 ct.; sąg drzewa twardego 13 złr. 46 ct.; miękkiego 9 złr. 59 ct. Miejski urząd targowy. Lwów dnia 11. października 1875.

Wiadomości zamiejscowe.

— *Samobójstwo.* W Wiedniu zastrzelił się Władysław-Artur Jaworski z Galicji, doktorant medycyny. Powodem samobójstwa były nadwerężone stosunki pieniężne i nieszczęśliwa miłość.

— *Z Krakowa.* U nas zawsze coś nowego a niespodziewanego; np. pewnemu młodzieńcowi przyszło do głowy zadenuncjować aż do ministra, że w piwnicy kupca K. fabrykują się banknoty austrjackie. Po ciemnych zatem schodach przy blasku licznych świec łojowych wpadły tam z nienacka finanse, prokuratorja i policja, i...*nic nie znalazły, a donosiciel za oszczerstwo został skazany na więzienie. Gdyby na chybił trafił doniosł był, że który z naszych kupców fabrykuje np. wino, to może i nie minąłby się tak dalece z prawdą, ale papierki! nigdy! Obywatel ten znany z prawości, z pewnością najmniejszej na tym świecie nie popełnił fabrykacji. Za to pewien mąż wielce pobożny w czasie długiego pobytu swej żony za granicą dla kuracji, sfabrykował jej podpis na pewnym dokumencie, żona powróciwszy, uznała to pismo za swoje, za co mąż wdzięczny uznał także pewną rzecz za swoją i jest dobrze. *Dz. P.*

— *W Wiedniu* zawiązuje się towarzystwo gospodyń, którego celem jest walka przeciw drożyźnie przy wspólnej pomocy. Ku temu mają służyć następujące środki: 1) solidarne występowanie przeciw samowolnemu podnoszeniu cen; 2) wskazywanie najlepszych i najtańszych handlów dla zakupna wiktuałów; 3) zakładanie filij stowarzyszenia w okolicy Wiednia i w Niższej Austrji; przestrzeganie przed fałszowaniem i innemi nadużyciami przy zakupnie artykułów spożywczych; 6) bezpłatne streczenie dobrych sług płci żeńskiej; 7) pouczanie ustne i pisemne o dobrem gospodarstwie. Namiestnictwo potwierdziło statuty stowarzyszenia. *Dz. P.*

— *Główna wygrana* ostatniego ciągnienia losów kredytowych w Wiedniu padła na los zafantowany po upadłej firmie wiedeńskiej „M. L. Fischer“ przez bank kredytowy węgierski. Właściciel losu, kupiec pewien z Bonyhad, który przy likwidacji upadłości Fischera został pominięty, w drodze sądowej teraz dochodzi swej pretensji. Ciekawa jak sąd rozstrzygnie tę sprawę.

* *Bandyta Capraro.* Telagram z Sycylii doniósł kilka dni temu o śmierci osławionego naczelnika bandytów Caprara. Jest to bez wątpienia jedna z najważniejszych rezultatów, jakie osiągnięto w walce z bandytyzmem w Sycyli, Wincenzo Capraro rodem z Sciacci w prowincji Girgenti, stał od więcej niż dziesieciu lat na czele bandy rozbójników. Przez swoją wielką energię i spryt potrafił otoczyć się siecią zwolenników i szpiegów tak, że zawsze umykał z rąk policji. Pole jego działania rozciągało się od Sciacci w prowincji Girgenti aż do Termini w Palermitańskiem. Przez wiele lat towarzyszem jego był sławny Giacalone, który przez długi czas był postrachem prowincji Trapani. Po schwytaniu Giacalony w roku 1874 pozostał Capraro na czele 9 bryggantów, którzy ‘byli bardzo do niego przywiązani. Z tymi towarzyszami, raz łącząc się z innemi bandami, to znowu działając na własną rękę, prowadził dalej swoje haniebne rzemiosło. Capraro we wszystkich rozbojach, które się w ostatnich czasach wydarzyły w wspomnianych prowincjach, brał osobiście udział. Był on bardzo okrutnym, a ludziom, o których miał podejrzenie, że go chcą zdradzić, kazał wydzierać wnętrzności i serca, gotował je i pożerał. Podług zwyczaju przyjętego przez rozbójników sycylijskich oszczędzał Capraro lud wiejski, a mafia prowincjonalna wspierała go. Jego familja dawniej uboga, posiada obecnie kapitały i liczy się do najzamożniejszych w okolicy. Na głowę Caprara nałożona była cena 25,000 lirów. To najlepiej dowodzi, jak był ten rozbójnik strasznym i ile zależało rządowi włoskiemu, starającemu się wykorzenić bryggantyzm, na jego usunięciu,

Zapiski artystyczne.

— Po raz piąty powtórzona wyborna komedja Zalewskiego „*Przed ślubem*“ i w poniedziałek ściągnęło liczną publiczność do teatru, która jak zwykle komedją i wyborną grą wszystkich artystów bawiła się wybornie.

— Znana z występów na scenie lwowskiej znakomita śpiewaczka p. de Cepeda została zaangażowana na sezon zimowy do opery włoskiej w Warszawie.

— *GiroflézGirofla*, znaną operetkę Lecoq'a przedstawiono temi dniami w paryskim teatrze *Renaissance* po raz — dwóchsetny! *Figaro* pisze, że do przedstawień tej sztuki zużyto dotychczas już czterech Bolerów, dwóch Marasquinów, dwóch Mourzutów, trzech Pedrów, cztery Paquity i dwóch szefów Korsarzy. Jedynie panna Granier, która gra rolę tytułową, przetrwała szczęśliwie te dwie setki przedstawień.

Rozmaitości.

— *W więzieniu powiatowem w Złotowie* osadzono przed kilku dniami wyrobnika z Krajenki za to, że wyrzucił żonę swoją oknem z drugiego piętra na ulicę. Przyczyna tego była zazdrość. Zaprosił on do siebie dawnego kochanka swojej żony, ażeby się przekonać, czy też żona jego zachowała jeszcze dla swego kochanka przywiązanie. Podczas obiadu zrobił mąż żonie swojej uwagę, że mogłaby też dawnego swego kochanka pocałować. Musiało jej to wezwanie być bardzo przyjemne, gdyż bez namysłu uczyniła mu zadosyć. Doświadczenie takie przykrem było dla małżonka, który jednakowoż w obecności swego rywala niczem swego zmartwienia nie zdradził. Dopiero odprowadzi-

---

skie wychowane przez *Narodową*; aż tu w końcu przyszła kreska na Matyska: paf! i u mnie ta sama historja.

Wyobraź sobie proszę Cię, temi dniami w najlepsze sobie rozmyślam, jakby przystawić stołka nowemu marszałkowi, który zachorował na jakiś popsko-chłopsko-szlachecki kompromis i oświadczył mi impertynencko podczas wyborów, że jeśli się z nimi nie pojednamy teraz samodzielnie, to pojednamy się później pod piecem u żyda. Różne mi się snuły plany, a z każdego wypływał sens moralny taki: „Poczekaj panku, Bogu dzięki, jeszcze u mnie żyd tylko karczmarzem, dam ja tobie żydowski zapiecek, aż ci się dziad ekonom przyśni!“ — W tem, wierzaj mi, jak Boga kocham, bodaj Cię pruskie armaty! zjawia się u mnie, wiesz kto? dalipan prawda, chłopska deputacja! Zimny dreszcz mię przeszedł. Ta *Narodowa* może i prawdę pisze, pomyślałem i *de facto* tak się rzecz ma. Przeczułem wszystko: Chamy, panie, przychodzą niby jakie poselstwo zagraniczne i stawiają mi kategoryczne żądanie, bo choć to się prośbą nazywa, ale istotnie jest żądaniem, naciskiem, presją, gwałtem! no. Żądają tedy, abym ja wyrugował z karczmy Rachmila arendarza, a wziął sobie chrześcjanina, jeśli zaś zechcę, to oni sami gotowi są wydzierżawić propinację za tę samą cenę, jaką płaci Rachmil. Słyszał to kto? Chłop arendarzem, a szlachcic ma się obywać bez żyda, bez swego *alter ego*! Ależ moje całe Zaśniedzice z przyległościami bez Rachmila nic nie warte! Rachmil dał w tym roku 1000 fl. podwyżki z propinacji, i ja mam Rachmila wypędzić? Nie — i basta!

Odpędziłem hałastrę, aż tu ci powiadam, jak brzytwą uciął, wszystko przestało pić gorzałkę i w tydzień Rachmil wymawia mi kontrakt.

Nie, tu ustaje wszystko! agitacja nurtownicza tutaj się święci, Bismark umaczał w tem palce, dam szyję za to!

(Dok. nast.)

wszy swego gościa i wróciwszy do domu, zaczął żonie czynić najprzód ostre wymówki, a potem wyrzucił ją oknem. Na szczęście leżała pod oknem słoma i kobieta nie poniosła najmniejszego szwanku. Męża jednakowoż trzymają w więzieniu i stawią go przed sądy przysięgłych za zamiar zabicia żony.

* *Niewierność małżeńska.* Bardzo piękną i prawdziwie dramatyczną scenę opisuje jako fakt paryski *Figaro.* W tej części Paryża, która jest siedzibą najbardziej dystyngowanych rodzin, młoda, niedawno zaślubiona mieszkała para. Pan M. młody małżonek przekonał się o niewierności swej żony, a nawet wiedział, że jego rywalem był znany mu dobrze baryton. Z powagą więc wszedł do pokoju fałszywej swej połowicy i rzekł zimno, ale z naciskiem:

— Pani, ja wiem wszystko. — Niewierna żona, zanadto jeszcze była młoda, aby zaprzeczyć, rzuca się więc do nóg swego męża i przysięga wylewając potok łez, że czuje najokropniejsze wyrzuty sumienia i że sama byłaby mu wyznała wszystko, gdyby jej nie uprzedził. Mąż patrzy na nią chwilę milcząc, następnie wyciąga flaszkę z czarnym płynem, wypija ją jednym ciągiem i pada na ziemię z okrzykiem stłumionym:

— Żegnam cię pani.

Pożegnana w tak straszny sposób pani wydała jęk przerażenia i posłała natychmiast po lekarza. Sama zaś uklękła koło ciała swego męża, wydzierała sobie włosy z głowy i szalała niemal z żalu. W szale chwyciła za nóż i chciała się przebić — w tej chwili jednak skoczył jej mąż, który udawał zatrutego, aby doświadczyć swej żony, wydarł zabójcze z rąk jej narzędzie i rzecze spokojnie:

— Przebaczam ci, bo widzę, że żal twój jest szczery.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października.

Hotel Żorża.

Pp. S. hr. Badeni z Radziechowa. — Hr. Humieres z Francji. — Hr. Laire z Francji. — J. hr. Koziebrodzki z Piotrowic.

Hotel Europejski.

Pp. R. Morawski z Koralówki. — H. Szczurowski z Brodów.

Hotel Angielski.

Pp. G. Kukacz z Brodów. — J. Kieszkowski z Sambora. — W. Osoliński z Hnilcza. — K. Poten z Olszanki.

Odjechali ze Lwowa

dnia 11. października.

Pp. A. hr. Dembiński do Borynicz. — J. hr. Gatterburg do Jass. — E. br. Bronicki do Hureczka. — F. Suchodolski do Brzeżan. — A. Sułkowski do Stanisławową. — T. Szolayski do Gródka. — P. Podstawski do Wiednia. — K. hr. Łączyński do Kutkorza — J. Czapmann do Krakowa. — J. Januszkiewicz do Krakowa. — S. Milowicz do Tomaszowa. — R. Swierzawski do Tomaszowa. — J. Zaleski do Paryża.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: rano o godzinie 5. min. 50 (pociąg pospieszny); przed południem o godzinie 10. min. 55 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 9 min. 45 (pociąg czysto osobowy); wieczór o godz. 8. min. 5 (pociąg lokalny).

Z Czerniowiec: rano o godz. 4. min. — (pociąg mięszany); po południu o godz. 3. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 13 (pociąg pospieszny);

Z Stanisławowa (przez Stryj); wieczorem o godz. 7. m. 22 (pociąg mięsz.)

Z Podwołoczysk (do Lwowa na Podzamcze) po południu o godz. 4 (poc. mięszany); w nocy o godz. 3. min. 55 (pociąg mięszany); wieczór o godz. 10 min. 55 (pociąg pospieszny).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godzinie 5. (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godz. 6. min. 35 (pociąg lokalny);

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godz. 1. min. 30 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy)!

Do Czerniowiec: rano o godz. 6. min. 50 (pociąg pospieszny): w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany);

Do Stanisławowa (przez Stryj); rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany;

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z izby handlowej 12. października.

	złr.	w. a.	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł.	217	25	215	25
„ Lwow.-Czern. Jassy „ „	140	50	138	50
Bank hip. galic. po 200 złr.	244	—	242	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	50	86	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	80	—	79	25
„ „ „ 5 pr. w. a.	87	50	86	75
Banku hipot. galic. 6 pr.	93	20	92	50
Gal. zakł. kred. włość 6 pr.	100	50	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	91	30	90	15
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	70	87	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	93	50	92	25
Losy miasta Krakowa	15	75	14	50
Losy miasta Stanisławowa	16	25	14	75
VI. Monety.				
Dukat holenderski	5	28	5	18
Dukat cesarski	5	33	5	23
Napoleondór	8	95	8	89
Półimperjał rossyjski	9	15	9	—
Rubel rossyjski srebrny	1	66	1	58
Rubel rossyjski papierowy	1	52	1	50
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	65
Srebro	103	—	102	50

W teatrze hr. Skarbka. *We Środę dnia 13. Października 1875.*

POCZWARKA

Dramat ludowy w 5. aktach Karoliny Birch-Pfeifer.

OSOBY:

Ojciec Barbeaud . . . . . . P. Konarski.
Matka Barbeaud . . . . . . Pni. Linkowska.
Landry) bliźniaki, synowie star. Barbeaud P. Woleński.
Didier) . . . . . . P. Kwieciński.
Martineau) . . . . . . P. Skalski.
Etienne) młodzi wieśniacy . . P. Kasprowicz.
Collin) . . . . . . P. Dębicki.
Pierre) . . . . . . P. Nowicki.

Stara matka Fadet . . . . . Pni. Aszpergerowa.
Fanchon Vivieux, jej wnuczka . . Pni. Zimaier.
Ojciec Caillard . . . . . . P. Galasiewicz.
Madelon, jego córka . . . . Pna. Dysterlow.
Susette) . . . . . Pna Gajewska.
Anette) młode wieśniaczki . Pna. Swiętosławska.
Mariette) . . . . . Pna. Zamecka.
Manon, stara wieśniaczka . . . Pna. Zalewska.

Wieśniacy. Wieśniaczki. — Rzecz dzieje się we Francji.

CENY MIEJSC: Loża pierwszego piętra i parterowa 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Loża trzeciego piętra 2 złr. 60 ct. — Krzesło parterowe i wstęp na parkiet 1 złr. 10 ct. — Krzesło pierwszego piętra 1 złr. 50 ct. — Krzesło drugiego piętra 1 złr. — Krzesło trzeciego piętra 70 ct. — Miejsce numerowane na parterze 70 ct. — Wstęp na parter 40 ct. — Wstęp na trzecie piętro 30 ct. — Galerja 20 ct.

Początek o godzinie 7mej.

Tylko 3 razy jeszcze wystąpi słynny artysta Amoros.



CYRK SUHR.



Dziś we Srodę d. 13. Października

WIELKIE SWIETNE PRZEDSTAWIENIE

wyższej sztuki, jazdy, tresury koni i gimnastyki, również koni najszlachetniejszych ze współudziałem najznakomitszych sztukmistrzów.

Na zakończenie:

KORSARZ

czyli Rozbójnik na morzu Marmora.

wielka romantyczna pantomima z tańcami, obrazami, bitwami, wykonana przez przeszło 100. osób i kilkadziesiąt koni.

Pantomimę poprzedzą zadziwiające produkcje sztukmistrzów następujących:

Człowiek latający, przedstawi pan Robinson.
Salto-mortale zdumiewające konno, wykona pan Gerard.
Igrzyska ryymskie, na 3 niesiodłanych koniach przedstawi pan Stefan.
Jazdę parfors i grotesk, wykona pan Tertzi.
Paskaro, czyli osioł uczony, komiczna scena.
Voltige akademiczne, wykona 12. koni towarzystwa.
Mazur, polski narodowy taniec, wykona pan Albert Suhr.
Pani Amato, przedstawi pełne wdzięku **Pas** konno.

Ceny miejsc: Loża 6 złr. — ct. Loża boczna 5 złr. Miejsce numerowane I. rzędu przed lożami 1 złr. 50 ct; Miejsce numerowane II. i III. rzędu przed lożami 1 złr. 20 ct.; Amfiteatr I. miejsce za lożami 1 złr. — II. miejsce 70 ct.; III. miejsce 50 ct.; Galerya 30 ct.

Kasa otwarta przez cały dzień.

POCZĄTEK O GODZINIE 7MEJ.

Codziennie wielkie przedstawienie.

Duży lokal na kawiarnię lub restaurację, jest do wynajęcia przy ulicy Sobieskiego l. 3. Bliższa wiadomość u właściciela domu. 1—6

SPRZEDAŻ DRZEWA OPAŁOWEGO

przy ulicy Kleparowskiej pod l. 18.

Zamówienia przyjmuje **główna trafika Nr. 1.** ul. Halicka l. 4. 1—?

Najlepsze i najtańsze

Lornety teatralne

poleca

skład c. k. nadwornego optyka

J. NEUHOEFERA

ulica Karola Ludwika l. 9. Róg Sykstuskiej. Tamże w wielkim wyborze okulary, cwikiery, termometry, barometry, reisceigi, i inne podobne artykuły po cenach fabrycznych.
Reparacje uskutecznia w najkrótszym czasie.

Jeden pokój obszerny frontowy w willi pana Zachariasiewicza Nr. 753¹/₄ ulica Kleina u góry Jezuickiego ogrodu do najęcia. 866

Od 15. Października 1875 b. r. w kamienicy pod l. 23. przy ulicy Stryjskiej, są do wynajęcia **4 pokoje z kuchnią** i przynależytościami w parterze. Bliższa wiadomość w handlu p. Bonifacego Stillera. (885)

Lekcje rysunków wolnoręcznych i geometrycznych życzy sobie udzielać w domach prywatnych **J. K.** były uczeń wyższej szkoły realnej. Bliższa wiadomość: plac Halicki Nr. 7. I. piętro, (2—2) u p. Artysty - malarza.

Od 1go Października są 4 pokoje z dwoma wychodami na dole oraz drewutnią i strychem do wynajęcia. Pomieszkanie to może być i rozdzielone. Bliższa wiadomość na miejscu ulica Piekarska Nr. 47.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny **Józef Pini.**

Z drukarni K. Pillera.